Wolna myśl
Wolne Żarty

ODGRZEWANA ZUPA.

Nr. 7

Cena gr 40



Jazda z górki na pazurki!
Nagle... bęc! Wykolejenie.
Sanki do góry nogami.
Zjeżdża po śniegu.. siedzenie.

Co za biust! Wziąć i nie puścić!
Co za nogi! Co za uda!
Śniegu zły i bezlitosny,
Pozamrażasz jej te cuda.

Jeśli z górki na pazurki
Ta kobitka zjedzie przodem,
Wszystkie skarby jej najskrytsze
Pokryją się grubo lodem.

Lecz kto nie chciał by na miejscu
Być tego młodego drania,
Któremu ona wieczorem
Da skarby do.., oddmuchania?

CIĄGOTY.



Siadła na skraju łóżeczka
I marzy, marzy dzieweczka.
Coś jej się śniło, coś śniło...
Tak było słodko... tak miło...
Sen był, sen tylko, a prawie
Tak czuła, jakby na jawie.
Dziewczynka marzy a marzy:

„Niech się coś stanie, coś zdarzy,
Niech przyjdzie chłopak daleki
Przez siódme góry i rzeki,
Niech przyjdzie z wichrem zdaleka
Bo ona na niego czeka,
Niech wszystkie zapory zburzy...
...Niech sen na jawie powtórzy...

Podziękowanie.

Że śmiać się umiem, lepiej niż inni
dzięki ci Boże...
bo nikt już ze mnie
lepiej odemnie
śmiać się nie może...
Ig. Nikorowicz.

Namiętność.

Namiętność światem rządzi
namiętność trzyma ster...
namiętność w życiu błądzi
na ludzki idąc żer...
Dusze niedawno czyste
w otchłani spycha głąb...
w ponure mroki losów
w występku podły kłąb...
Ściśnięci jej przemocą
rwą się opętani złem..
i walczą dniem i nocą
w kajdany tłukąc łbem...
Daremnie tracą siły
...Kto w władne więzy wpadł
ten z sobą do mogiły
trucizny weźmie jad...
L. Leszczyński.

Spowiedź pieśniarza.

W każdej strofie, którą piszę
ślady łez mych i mej krwi...
— nie wiem czy zdolności wielkie
krytyka przypisze mi.,.

To wiem jeno — że me strofy
duszy objawieniem są..
że pisane są serdeczną
i ofiarną moją krwią...

O kwiatku z papieru.

Z japońskiego arkusika
Luta moja spięła kwiat...
choć z papieru, — dziw! on pachnie
nań jej duszy atom padł..!!

Odwieczna prawda.

Głupstwem wszystko jest na świecie:
— sława minie i bogactwo...
Śmierć okrutna piękność zgniecie
lecz zostanie zło — łajdactwo...
L. Leszczyński.

Pierwsze rozumne słowo.

Ona siedziała milcząca. Prześliczna dziewczynka,
Milczała, zapatrzona daleko przed siebie,
Jakby liczyła gwiazdy na błękitnem niebie.
A on — gadał i gadał, niby katarynka:
„Dla pani
Zrobię wszystko najgorsze i wszystko najświętsze,
Miłość moją pod niebo wypiętrzę.
Aż się serce o gwiazdy porani
Dla pani pójdę w świat
Będę mordował i kradł,
Dam schwytać się na ulicy
I zwisnę na szubienicy.
Dla pani pójdę łupać kamienie na szosie
Ze łzami po zmarźniętym płynącemi nosie
I w siódmym pocie
Będę cię wielbił w tęsknocie



Dla pani zamuruję się w klasztornej celi
W najżałobniejszym z kościołów
I będę prosił aniołów
Żeby mnie djabli nie wzięli.
Albo napiszę dzieło o pani ogromne
W którem wszystkie piękności twe czule wypomnę
I pieczęć na dziele takiem
Zrobię sercem a nie lakiem.
Zrobię wszystko — o! — czego ja jeszcze nie zrobię?
Ręce, nogi utnę sobie
I rozkażę w taczkach, luba,
Przywieść ci resztki kadłuba.
Pani milczy? Milczenia od słów bardziej ranią.
Zamiast milczeniem rań już chociaż słowy.
Pani jest piękna. Ja jestem gotowy
Nawet... nawet zgwałcić panią".
Na to ona gwałtownie poruszyła głową:
„Nareszcie rozsądne słowo!"
Jerzy Wrzos.

WOLNE

Wydawca
Helena Kokorzycka
Tel. red. Nr. 149-55
Redakcja i administracja ŁÓDŹ. Żeromskiego 60

ŻARTY

№ 7

NR. 7. Tygodnik artystyczno-literacki i satyryczno-humorystyczny. Rok wydawn. XIII. 1931 R.
Konto czekowe P.K.O. 60.858. Przedpłata kwartalna z przesyłką 4.50 Cena 40 gr. (W Ameryce 15 cent.)



NIEMA KRYZYSU!!

..Wczoraj sprzedałem 2 fałszywych Grottgerów, jednego fałszywego Matejkę — a tu ludzie mówią o kryzysie w sztuce?..

Obliczył dokładnie.

Żona: — Jakże możesz być tak lekkomyślnym i tyle pić, skoro ci lekarz pozwolił najwyżej na litr płynu dziennie...

Mąż: — No przecież nie piłem więcej.. Dokładnie wypiłem tylko litr koniaku.



U WRÓŻKI.

Wróżka.. No przecież pan nie sądzi, że za pańskich 5 złotych, mogę panu zaraz przepowiedzieć główną wygraną na miljon.

Pożyczka nam ucieka.

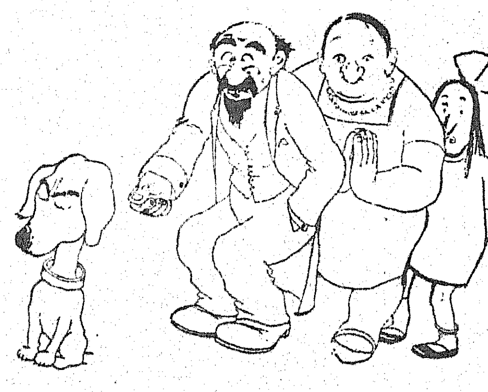
Och! z tą pożyczką zagraniczną
dla Polski — coraz większa bieda...
jak błędny ognik wciąż majaczy
ale się nigdy złapać nie da...

Brześć pod hipotekę...

Gdy „Brześć" jako hipotekę
na pożyczkę postawimy...
to pożyczki tej na oczy
nigdy w życiu nie ujrzymy...

Wyjaśnienie.

Według danych statystycznych międzynarodowych na zjeździe filatelistów, stwierdzono, że w Polsce piszą ludzie najwięcej listów. Całkiem możliwe... Zapewne są to listy upominające wierzycieli, dzięki którym osiągnęliśmy rekord.



BOHATERSKA RODZINA.

Spójrzcie mili — na te wylękłe miny wobec małej niepozornej psiny..

Nie może zrozumieć.

Szlojme Hosenduft odprowadza swego syna na dworzec kolejowy i czule żegnając się z nim, powiada:

— Bądź zdrów Icek.. A jedź z Bogiem..!

— Co też tate powiada?.. Czy to Pan Bóg jeździ trzecią klasą..?



PANTOFELEK

— A gdzież to pani swego męża zapodziała?..

— Czuję, że się styłu rusza..

Woli tak.

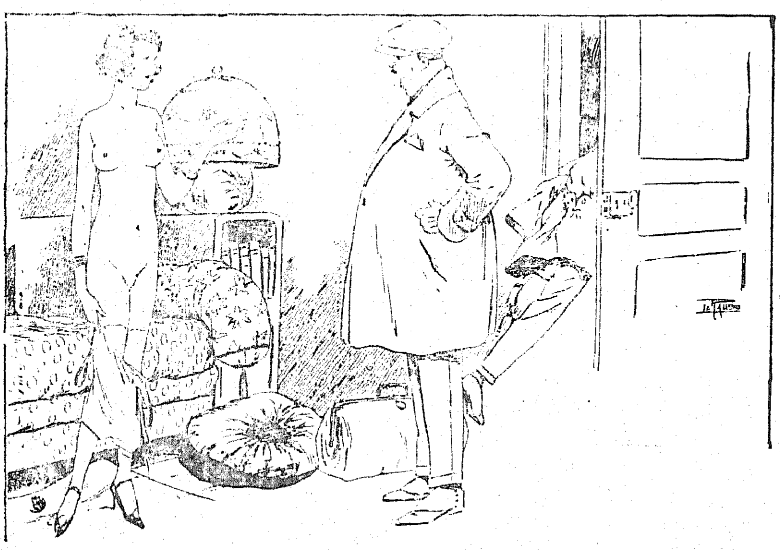
Gdy przyjaciele zwracają uwagę Majerowi, że jego młoda i piękna żonka ma trzech przyjaciół, oświadcza tenże z spokojem;

— Wolę już w dobrej rzeczy mieć 25% — udziału — niż w złej 100%.



DELIKATNY APEL.

— Ależ panie hrabio... Pomóż mi pan.. Przecież widzi pan, że bronić się nie mogę....



Kawałek już zreferowany.

Referent w Ministerstwie Spraw Błahych, pan Sadza
Zrobił straszne odkrycie, że żona go zdradza

I że niecnie zabawia się rajskiem weselem
Z pana Sadzy serdecznym starym przyjacielem.

Pan Sadza się zapalił gniewem; w pierwszem gniewie
Chciał obwiesić swą żonę na przydrożnem drzewie.

A przyjaciela rzucić bykowi na rogi,
Ale potem porzucił ten zamysł złowrogi.

I wymyślił w zaciszu swojego klozetu
Zemstę bardziej kojącą pragnienie odwetu.

Wielką myślą przejęty i jak wieszcz natchniony
Sadza poszedł do złego przyjaciela żony.

„Twój mąż i moja żona — rzekł jej ze łzą w oku —
Zdradzają was we wspólnem łóżku od pół roku.

Zemścić się nam natychmiast, dziś, na nich wypada.
Ząb za ząb i wet za wet a za zdradę zdrada.

Nie namyślaj się długo, chodź w moje ramiona!
Będę pomszczony i ty też będziesz pomszczona".

Na to ona odparła: „Hola, proszę pana!
Zemsta na moim mężu już jest dokonana.

Przychodzi pan zapóźno, mój panie kochany.
Mój mąż zdradza lecz za to i on jest zdradzany",

„Jakto żono rozpustna? — zawołał pan Sadza —
Więc pani też? Więc pani także męża zdradza?"

Na to głową przecząco potrząsnęła ona:
„Ja — nie, lecz go z szoferem zdradza pańska żona",

Andrzej Pirat.



AUTORYTET.

Maciek zachorował ciężko, stęka, jęczy
i niemiłosiernie go choroba dręczy...
Maciejowa jako że się tym stanem przeraża
pobiegła szybko do pana lekarza..,

Lekarz bada.. puka.. stuka.. czoło dziwnie chmurzy
woła Maciejową, mówi „Już nie będzie cierpieć dłużej..,
zdaniem mojem — dziś lub jutro — go choroba stoczy
do dwóch dni najwyżej zamknie biedak oczy".

Ale Maciek (że to zawsze chytra była głowa)
więc podsłuchał wyszeptane przez doktora słowa.
Woła przeto ile może — głośno i z protestem;
„Nie, nie umrę moja żonko — tak chory nie jestem".

Na to oburzona Maciejowa rzecze
gębę zamknij — przestań głupstwa pleść człowiecze..,
już ja wiem, że za dni kilka cię pogrzebię,
bo pan doktór przecież lepiej wie od ciebie".

Hncz.

Moja przesłodka, moja przesłodka'

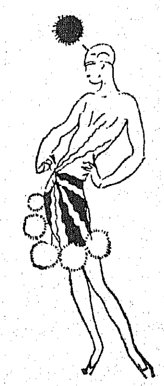
Moja jedyna, moja jedyna
ty moje cuda kochanie...
gdy mnie odejdziesz, gdy mnie porzucisz
powiedz co zemną się stanie?..

Jesienne przyjdą głuche wieczory
łkać będę szarą dobą...
ręce wyciągać, piosenki śpiewać
będę tęskniące za tobą..

Znowu zalewać będę robaka
w knajpie przy wódce, winie..
i znowu nucić zaczną piosenki
o mojej zdradnej dziewczynie..

..„O nie przysięgaj.. Wiem, że odejdziesz
...już smutne błagają się cienie
Nie dla nas radość, nie dla nas szczęście
by tworzyć: znamy cierpienie!!

Roman Hernicz.



J tak bywa...

Historja, którą z nas każdy przeżywa..

Wśród wrzawy i zgiełku wielkomiejskich ulic, śród gorączki życia i mrowia ludzkiego, wśród wiecznej pogoni za złotem, spotkaliśmy się...

Coś nieznanego połączyło nasze serca i wznieciło odwieczną tęsknotę pożądań...

Czas wzmocnił ogniwa naszego związku..

I przyszły dnie nieokiełznanych żądz i szału...

W ciałach naszych, rozpętała się burza krwi.

Noc spalała nas pożarem rozkoszy... Okryliśmy się jaskrawą płachtą zmysłów...

A lata mknęły...

Nad nami z hukiem, przemknął orkan rozhukany szaleństwem krwi...

I minęły dni szału... Ocknęliśmy się w przeraźliwej pustce przesytu i znużenia... Zlodowaciały nasze ciała i zgasł pożar...

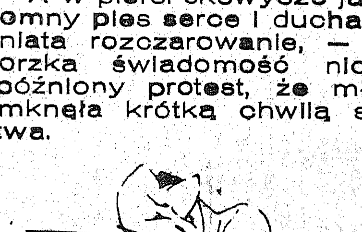
Wszechpotężny mocarz Czas posrebrzył nam włos...

Zdruzgotani legliśmy pod rydwanem lat...

Z różowoskórej Ondyny, przemieniłaś się w wiedźmę...

Umarłaś dla mnie...

A w piersi skowycze jak bezdomny pies serce i ducha przygniata rozczarowanie, — jakaś gorzka świadomość nicości i spóźniony protest, że młodość umknęła krótką chwilą szaleństwa.





Trzy ćwierci do śmierci.

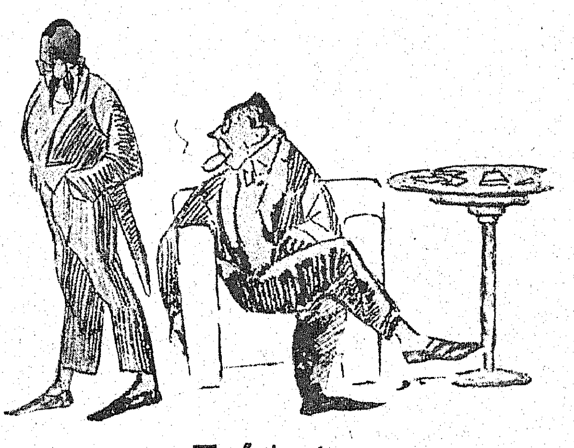
Pan Symforjan Rozpędek, mąż namiętnej Zosi,
Wyruszył nocą autem przy ślicznej pogódce
Z Kielc do Łodzi na połów łososi
Które się obrodziły w wielkiej rzece Łódce,
Niestety Symforjana, gdy opuścił Kielce,
Spotkał w drodze wypadek nieprzyjemny wielce,
Bo nawaliła mu kicha
Wrócił tedy do domu na piechotę z cicha
Ponieważ zaś Symforjan lubił robić witze,
Wszedł do domu.. bez butów i przy świetle słabem
Ujrzał żonę swą, Zosię, w łóżku z jakimś drabem,
Oddającą się bardzo sprośnej gimnastyce
Symforjan zarżał jak wałach
Na swej męskości wspomnienie
Gach, czując, że jest w opałach,
Zakrył swe gołe siedzenie
Jak tarczą białą poduszką
I dał szczupaka pod łóżko
A Zosia, na ryk nieludzki,
Usiadła na łóżku w kucki
I najspokojniej czekała:
Jak skończy się chryja cała.
Symforjan, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia.
Podniósł groźnie do góry pięści zaciśnięte
I wyciągnął z pod łóżka amanta za piętę,
Poczem rzekł: „Drapichróście bez czci i sumienia!
Wiej, pókiś cały, bo tobie
Nic złego za to nie zrobię.
Ty jesteś tylko narzędzie,
Ale z nią koniec wnet będzie.
W twych oczach za łajdactw tyle
Ona tu umrze za chwilę".
Na to amant podrapał się w włochate uda
I rzekł: „Co? Ona umrze? Czy pan wierzy w cuda?
Ją nie tak łatwo będzie uśmiercić, mój panie.
Ona mi już tej nocy trzy razy, cholera,
Jęczała, że umiera, że już.. już umiera,
A, jak pan widzi, żyje i jest w dobrym stanie".
Jerzy Wrzos.

Alkohol i dobór płciowy.

(Traktat antyprohibicyjny).

Pewien starszy kawaler, odwiedziwszy Dubno,
Rozmiłował się w jakimś dubniańskim aniele,
Oświadczył się, wyprawił, pod Dubnem wesele
I ruszył w podróż poślubną.
Chcąc dobrnąć do Wenecji zabłądził okrutnie,
Nie trafił do swego celu
i utknął w Kutnie
W hotelu.
Gdy jego młoda żonka na górze w numerze
O lekką śmierć dla cnoty modliła się szczerze
Pan mąż, chcąc dla kurażu wypić —rozumiecie—
Znalazł się w knajpie, w bufecie
I rzekł z powagą prawdziwą:
„Piwo!"
Na to podszedł do niego kelner hotelowy
I rzekł: „Piwo? Przed . pracą? Nie radzę
Piwo, panie, osłabia apetyt i władzę
Idzie w nogi zamiast bić do głowy.
Piwo gasi zapały, rzecz znana
Trzeba golnąć koniak, proszę pana".
Pan mąż, mający zgodną, uległą naturę,
Usłuchał, golnął koniak i poszedł na górę,
Gdzie żona czekała ślubna
Z Dubna.

A rano,
Gdy zaledwie w hotelu bufet otwierano,
Zbiegł na dół szybko pan młody
Aż za nim dudniły schody
I krzyknął, klaszcząc w dłonie:
„Hej, bufetowy, rybko,
Proszę mi dać koniaku szklankę, tylko szybko.
I proszę.. beczkę piwa zanieść mojej żonie".
Jerzy Wrzos,



Trójkąt

Małżeństwo jest nieraz takim ciężarem
że choć ma być tylko dwojga ludzi darem —
to jednak „trzeci" przyjść musi z pomocą
— i w trójkę — tym się ciężarem szamocą. (hncz.)

WPADŁ.

Pan Marcin i Antoni — siedzą sobie przy dobrem winku — i opowiadają o swoich przeżyciach miłosnych.

Nagle proponuje Marcin:

— Pójdziemy sobie teraz na promenadę i oglądać będziemy niewiasty.

Ile razy przejdzie jakaś kobieta, którą z nas jeden posiadał, tyle razy krzyknie! „hopla", Kto do wieczora mniej będzie mieć tych „hopla" — ten płaci kolację.

— Zgoda!

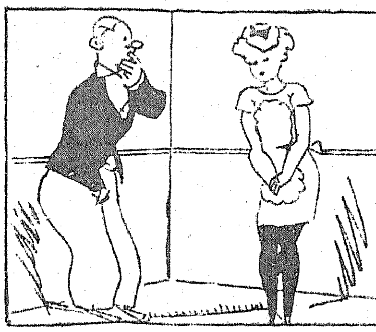
— Wyszli tedy na spacer — oglądali niewiasty — i niejednokrotnie rozlegało się „hopla",

Tymczasem zbliżał się wieczór— i pan Antoni raz tylko krzyknąć miał „hopla", aby uzyskać zwycięstwo, gdy oto nagle ku swej radości spostrzega swoją żonę i córkę —krzyczy więc szybko „Hopla"!

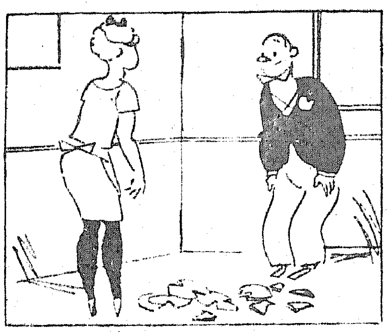
Ale pan Marcin w tej samej chwili krzyczy dwukrotnie;

Hopla... Hopla. .

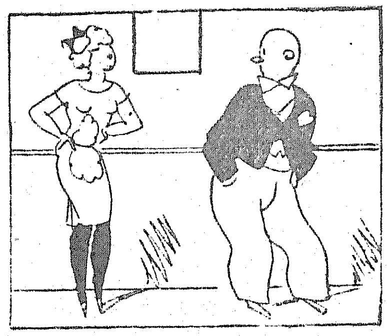
Wymagania dzisiejszej służby.



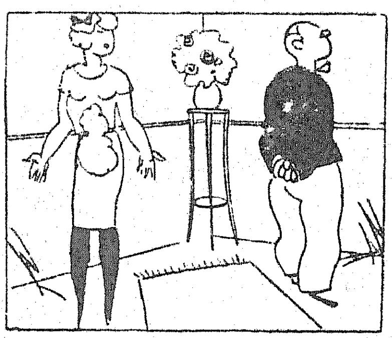
Jeżeli pan mi nie da trzech dni urlopu co tydzień, odchodzę.



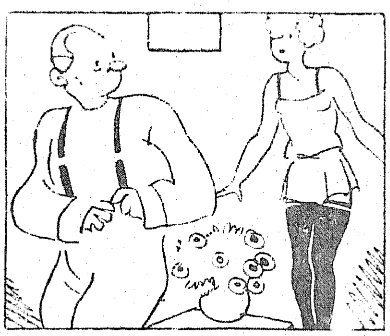
Jeżeli pan się natychmiast nie uśmiechnie, odchodzę



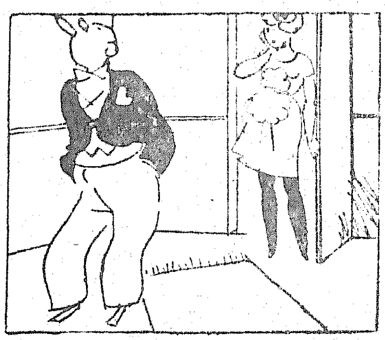
Jeżeli pan mi nie kupi futra na zimę, odchodzę



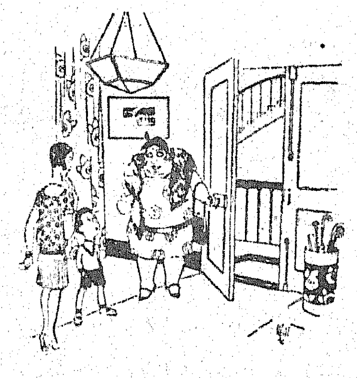
Jeżeli pan dziś wieczorem nie przyjdzie do mego pokoju, odchodzę.



Jeżeli pan nie będzie przychodził co wieczór, odchodzę.



—No, nareszcie mogę być spokojny. Nie odejdzie



NIEPOROZUMIENIE

— Babciu, czy ty jesteś aktorką?..

— Ależ skąd ci to na myśl przychodzi?

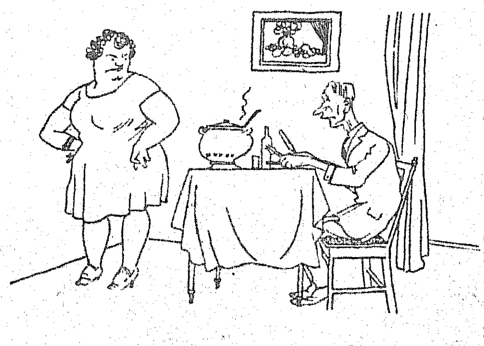
— Bo tatuś powiedział, że jak ty przyjdziesz do nas, to będzie zaraz straszna scena..

— My mężczyźni jesteśmy melodją,. Wy kobiety jedynie podłożonemi tekstami..

— To możesz mieć nawet słuszność — gdyż często przy najsilniejszych tekstach, tak słaba jest muzyka..

Niemożliwa kuracja.

Pewnego razu umarł mój
Cioteczno — babaczny wuj.
Człowiek skądinąd uroczy,
Idąc z pogrzebu, z cmentarza,
Spotkałem jego lekarza.
„Na co zmarł wuj mój?"—„Na oczy"
— „Na oczy? To chyba łgarstwo.
Pan chyba żartuje sobie.
Czyż nie istnieje lekarstwo
Przeciwko takiej chorobie
W śmiertelne brzemiennej skutki?"
— „Istnieje. W kieliszku wódki
Potrzeba jedynie oko
Zanurzyć, panie, głęboko".
„Rzecz prosta"—„Tak, ma pan rację"
„Wuj tę stosował kurację"
Na to rzekł lekarz z powagą:
„Nie. Muszę prawdę rzec nagą.
Wuj znając choroby skutki
I cierpiąc bardzo na oczy
Nie zdołał nigdy umoczyć
Swych oczu w kieliszku wódki.
Bo ilekroć, gnany bolem,
Kieliszek brał z alkoholem
Chcąc oczy zmyć, by ból ustał,
Po drodze spotykał usta
I, powiem panu pokrótce
Już po kuracji i wódce"



Ależ drogi panie niech sobie pan nic z mego wieku nie robi.. Już dzisiaj niemam więcej dzieci.

—No, ale kto mi da gwarancję?.

U nas było słońce.

Nie wiem, czy wczorajszy dzień
żyło się, czy śniło...
ale cudny dzień był, choć
niebo kaprysiło,.

Cudny —choć przez świat szły mgły
zimne, szare, śpiące.
bo w nasz dom szło z naszych serc
nasze własne słońce..

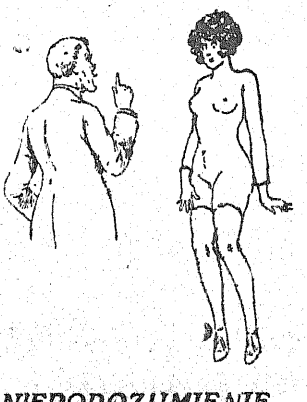
Ignacy Nikorowicz.



Kwestja palestyńska w Polsce.

„Co tak Aron skapcaniałeś?
Dawniej zawsze — humor miałeś
Dzisiaj nic cię nie zajmuje
Byle co cię irytuje —
Przecież wiedzieć musisz o tem
Mamy wkrótce być narodem
Może rok — może dwa minie
Będziesz mieszkać w Palestynie
Jak najprędzej Boże daj
Będziem mieli własny kraj,

Aron na to: — „Głupiś — mało..
W głowie ci się pomieszało
Gdzieś to widział aby żyd
Orał ziemię — toż to wstyd
Żyd do pracy nie stworzony
Może zbierać — cudze plony
Bo dla żyda cały świat
A nie ziemi jakiś szmat —



NIEPOROZUMIENIE.

— Moja pani — mówi lekarz do młodej wdówki jedną radą jaką służyć mogę, jest: wyjść zamęż jaknajprędzej...

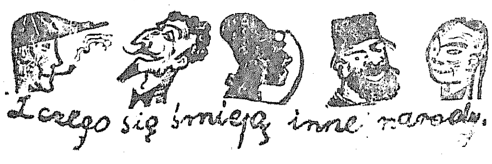
— Czy to mają być oświadczyny..

— Pardon moja pani — lekarz zapisuje wprawdzie medycynę, ale jej sam nie zażywa...

To jeszcze straszniejsze

— Straszną jest rzeczą dla śpiewaczki, kiedy wie, że już swój głos straciła

— Jeszcze straszniejszą jest rzeczą — gdy tego nie wie..



Z czego śmieją się inne narody.

Prześcignął go.

Przyjaciel domu. pięknej pani Izy, droczy się z jej synkiem, u którego nawiasem mówiąc, sprawa ojcostwa nie została jeszcze zadecydowaną

— Widzisz Stachu — ja mam wąsy, a ty ich nie masz... — powiada przyjaciel domu

— No, a ja będę kiedyś doktorem, a ty nim nie jesteś — mówi Stach.

— No, ale ja mam prawdziwego konia, na którym naprawdę jeździć można, a ty tylko drewnianego...

Chłopak czerwienieje ze złości. Wreszcie powiada:

— A ja przecież mogę spać z mamusią, a ty nie.

Fliegende Blätter.

Wyjaśnił.

Sędzia: — Więc widziałeś, jak oskarżony strzelał do ciebie?

Świadek: — Widziałem.

Sędzia: — Czy on strzelał do ciebie przez zemstę?.

Świadek: — Nie panie sędzio, przez okno..

Jugend

I tak nie — i tak nie,

— Czy wybierasz się na wiosnę w góry?..

— Nie!! Tam są mi ceny za wysokie.

— Nad morze?

— Także nie. Tam są mi ceny za słone.

Parisien.

Przyczyna,

— Dlaczego to panna Hanka, tak unika w s z y s t k i c h mężczyzn?

— Prawdopodobnie dlatego, że chciałaby mieć j e d n e g o.

Soct.

GŁOS OBURZENIA

Referentka:— (na zgromadzeniu kobiet). Jak widzicie moje panie — oto charakter dzisiejszych mężczyzn Całe noce przepędzają w podejrzanem towarzystwie, a tymczasem biedna żona w domu rzuca się sama w łóżku.

Głos jakiejś uczestniczki (oburzony). Tam trzeba raz prezydenta policji położyć..



TO CO INNEGO.

.. Och, jakiego ja mam pecha.. W dzisiejszych ciężkich czasach, gdy człek sam siebie ledwo wyżywić może, został mi jeszcze los tasiemca żołądkowego.

Z DNIA,

Namiętne wezwanie

W kilku dziennikach wiedeńskich, czytano niedawno przez dwa dni następujące ogłoszenie: „Jozefie mój kochany, kiejnocie mój jedyny! Jestem w rozpaczy. Przyjdz rozmówić się ze mną na wystawę przemysłową. Zastaniesz mnie około 4-tej przy wystawie sklepu galanteryjnego kiosk 60,

Ty nie dasz napróżno czekać nieprawdaż mój drogi? Twoja na wieki Laura“.

...Sporo osób zaintrygowanych namiętnem wezwaniem, przechadzało się po kilka godzin pod oknem wystawy. Ten i ów wszedł do sklepu i coś zakupił, a wieczorem kupiec zacierając ręce z zadowolenia, rzekł: „Dzisiejszy dzień przyniósł mi dużo, ale czemże jutro przywabię tych głupców?“



TAKIE DZIŚ CZASY..

— Ależ gratuluję panu... Cieszę się bardzo, że ci się tak dobrze powodzi. Tembardziej, że jeszcze przed trzema laty musiałem zawsze ci pomagać w tem przykrem położeniu. Jakże się to stało?, że nagle masz już pieniądze??..

— No, podczas tego długiego czasu, w którym nie widzieliśmy się, odłosiłem trzy razy niewypłacalność...



MAREK WIRCH,

Kłopoty Don - Juana.

Ruch był o tej porze na mieście wielki.

Ulicami przelewały się tłumy ludzi, pędziły samochody, ze stukotem przejeżdżały dorożki, podzwaniały tramwaje.

Nagle, przechodnie ulicy Sienkiewicza przystanęli ze zdumienieniem na widok elegancko ubranego pana, który wyszedł z bramy № 23.

Bo też widok był pierwszorzędny.

Ósmy cud świata.

Piękny, modny garnitur, lakierki, ręce, twarz były do niemożliwości pokryte grubą warstwą gliny i zabrudzone sadzą.

Nieznajomy czemprędzej wskoczył do taksówki i kazał się odwieść do domu, co nie przeszkodziło, że do drugiej taksówki wskoczył głośny reporter Ignaś Nożyczkiewicz i kazał jechać za autem umorusanego gentlemana.

Ignaś był „specem" od wynajdywania tak zw. „Skandali w eleganckim świecie", a ponieważ robił to bardzo sprytnie więc też w piśmie jego „Kurjerku fioletowym" nejchętniej czytano właśnie tę kolumnę, którą on zapełniał ploteczkami z życia zakulisowego Łodzi.

I na drugi dzień, ciekawi czytelnicy, z których niejeden na własne oczy widział umorusanego gentelmana, mogli dzięki Nożyczkiewiczowi dowiedzić się, kto zacz nim był Genteleman nazywał się Jerzy H. i był z zawodu lekarzem w jednym z sąsiednich, mniejszych miast.

Ponieważ jednak mieścina była niewielka, a pan Jerzy zawsze zdradzał niekłamany pociąg do płci nadobnej, wię też każdą wolną chwilę spędzał w Łodzi, szukając coraz to nowych wrażeń, w coraz to nowych ramionach.

Ostatnio „trafił" na bardzo wykwintną i piękną, młodą mężateczkę p. Ijolę P., zamieszkałą z mężem przy ul. Sienkiewicza 23.

Piękna niewiasta początkowo unikała natrętnego Don Juana, ponieważ jednak nepleman nie rezygnowawał, a serce każdej kobiety pod wpływem miłości męskiej ulega temuż procesowi, co wosk pod wpływem lipcowego słońca, więc też wreszcie i pani Ijola zgodziła się przyjąć adoratora w swym mieszkaniu, jak tylko srogi małżonek wyjedzie w przewidzianą podróż.

Pan Jerzy czekał cierpliwie, dniami i nocami rojąc sobie obrazy cudownych scen jakie przeżyje w zacisznej sypialni kuszącej mężateczki.

Liczył dni i godziny.

Aż wreszcie — mąż wyjechał o czem pan doktór został zawiadomiony telefonicznie.

Jak przystało na wykwintnego adonisa — wykąpał się, włożył czystą bieliznę, świeżo od krawca przyniesiony garnitur i upiększony, wymanicurowany, wyperfumowany, z olbrzymią bombonierą w dłoni zapukał do drzwi mieszkania pani Ijoli, wiele sobie obiecując po tej czarownej wizycie.

I nie mylił się.

Mężatka istotnie była czarująca, a perspektywy jakie rozwierały się przed młodym, jurnym lekarzem. mogły zachwiać najbardziej twardą moralność.

Ale...

Ba, w takich wypadkach zawsze musi znaleść się jakieś „ale".

W najciekawszym momencie, kiedy dusze i inne części ciała dwojga młodych ludzi były najbardziej zbliżone, djabli musieli przynieść męża..'

Jak pech, to pech.

Oczywiście konsternacja, rozpacz i łzy pani, nader kłopotliwa sytuacja pana, a tymczasem mąż grzmi jak komendant Brześcia:

—Co jest do jasnej cholery? Skąd pan się tu wziąłeś?

Kto pan jesteś?

Lekarz zaniemówił, bowiem trudno mówić, kiedy zęby szczękają z przerażenia.

—A... bo... to... no nie... widzisz?.. przecież to... zdun. Kuchnia... tak dymi... że musiałam... wezwać kogoś do... naprawy...

Na takie dictum małżonek uśmiechnął się pół dobrotliwie, pół ironicznie.

—Aaa, jak zdun, no to to jazda do roboty...

Co miał robić biedny lekarz?

Co miał robić struchlały Don Juan?

Wziął się biedaczek do czyszczenia pieca, a ponieważ, jak łatwo domyślić się, nigdy czegoś podobnego nie robił, praca szła mu niezbyt składnie.

Ale mąż nie ustępował, przeciwnie, z całym spokojem rasowego anglika zapalił cygaro i osobiście doglądał aby starannie oczyszczono piec, wydobyto wszystek popiół, sadze i wogóle.

Pani z początku poknychiwała dyskretnie, powoli jednak przyglądając się komicznym ruchom swego kochanka, zaczynała mimowoli uśmiechać się, boć istotnie Don Juan teraz nie wyglądał pociągająco.

Wreszcie cały piec został starannie wyczyszczony, ze wszech stron wyklejony gliną, a biedny, zlany potem Don Juan został nagle schwytany za kark, kopnięty w piękne przedłużenie pleców i — zjechał ze schodów.

Tak się skończył niefortunny sen o miłości z czarującą panią Ijolą..

X

Po opublikowaniu tego artykuliku Nożyczkiewicz nagle zachorował. Złośliwi koledzy po fachu powiadają, że to Don Juan - zdun zemścił się„najnledyskretnym dziennikarzu.

Koniec.



Tak oto bracie w życie trzeba iść..

Gdy cię w wir zmagań, rzuca życia fale — i gdy się znajdziesz wśród bezwiednej tłuszczy, mów do niej prawdę i mów zrozumiale — to głos twój będzie,.. lecz głosem na puszczy...

Choćbyś dla tłumu przeżył w poniewierce — i zdrowia swego oddał mu połowę, choćbyś mu oddał i rozum i serce, n ci kamieniem wnet roztłucze głowę....

Choćbyś najszczerszym był dla tłumu w duszy, tworzył dlań czyny wielkie, przeolbrzymie, ty się zapracuj dla niego po uszy — on i tak wkrótce oplwa twoje imię...

Tłum — twoich prawych chęci nie oceni — choćbyś go dźwigał z nędz samego spodu, będziesz miał przytem wciąż pustki w kieszeni — a na ostatku, umrzesz bracie z głodu....

Ale gdy znajdziesz się z tym samym tłumem, będziesz mu lepił z gliny szczęścia słuszki — będziesz blagował i kłamał rozumem — i obiecywał wciąż „na wierzbie gruszki".

Chociaż nic nie dasz — dawaj złote góry hipokrytyczne wygłaszaj wciąż mowy, baw go złudami, głoś formalne bzdury, potraw go bawić jak błazen cyrkowy...

Gdy zechcesz wielkim być w takim narodzie, to pod uwagę weź utratę tryki, buduj fantazje i gmachy na lodzie — i na księżycu pokazuj pierniki...

Wciąż się popisuj zdolnościami swemi, tak ci się nigdy nie poślizgnie noga, powiedzą wkrótce, żeś geniusz olbrzymi, i będą wielbić w tłumie, jak pół Boga...

Wtedy cię tutaj los życia nie złamie, bo ty bezwiednym zasłonisz się tłumem dziś takich wielbią i cenią kto kłamie, tych co błaznują i kłamią — z rozumem...

Na honorowym miejscu wciąż zasiadaj Na zjazdach, rautach, czy też na bankiecie — Lecz nie bądź szczerym i prawdy nie gadaj — bo dziś takiego nie zrozumią w świecie....





AUTOROWI „MORYC i MIŁOŚĆ". Umieścimy w rubryce „Czytelnicy mają głos". Prosimy o dalsze utwory. Może krótsze?.

SATYR, Częstochowa. Wujaszek z Żartów dziękuje bardzo serdecznie za zaufanie. Chętnie przeczyta dalsze utwory. Nadesłaną satyrę drukujemy. Musiała jednak ulec przeróbce, gdyż niektóre strofy były słabe. Talent widzimy i radzimy szczerze popracować nad sobą. Prosimy o propagowanie naszego pisma w Częstochowie i wśród swoich kolegów.

Korespondent. „Wujaszek Żartów" bardzo serdecznie dziękuje za miłe słowa uznania i dowody oddania. Nowelkę zużytkował w swych pogadankach. Myślimy że się Pan o tę analizę nie pogniewa. Pewne ustępy, zdradzają niewątpliwy talent. Może ma Pan krótsze rzeczy w tece, prosimy o nie, chętnie przeczytamy i wydrukujemy. Życzymy powodzenia w pańskich zamierzeniach.

BRONISŁAW M. Bardzo nas cieszy, że „Dekameron" sprawili Panu taką radość. Niestety nie możemy wysłać trzeciego tomu, mamy bowiem tylko dwa tomy Dekamerona, a i te są już na wyczerpaniu. Proszę więc zakomunikować panu H. by się pośpieszył z zamówieniem.

WSZYSTKIM NASZYM SZANOWNYM KORESPONDENTOM, DONOSIMY RAZ JESZCZE, ŻE MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACAMY.

Demoralizujący wpływ książki.

Trudno nawet uwierzyć, ile czasem tytuł książki może wywołać nieporozumień Otóż onegdaj stanął w Warszawie młodzian, pięknie przyodzian przed sądem, oskarżony że w sposób niedopuszczalny — zaczepił zacną dziewicę.

Rozprawa wzięła nieoczekiwany obrót. Okazało się bowiem, że w Aleji spacerowała owa niewiasta, a spojrzawszy na owego młodziana, dała mu do zrozumienia, żeby przeczytał tytuł książki, którą miała w ręku.

Młodzian spojrzał — przeczytał.. Był to jedenasty tom powieści Mniszkówny pod tytułem; „Płonę,. chcę"..

Sąd uwolnił młodzieńca, wychodząc z założenia, że zaszła tu widoczna omyłka. (h)

Dobra mamusia.

Nad rankiem budzi się mały Moryc.

— Tatusiu co ty w nocy robiłeś z mamusią?.

Ojciec: — Śpij dalej, nicponiu, bawiłem się z mamą

Moryc: — Tateleben, baw się jeszcze raz z mamusią.

Ojciec; — Śpij dalej, albo dostaniesz odemnie.!

Matka: — Nu, nie bądź tak zły, spełnij prośbę swego dziecka.



MIĘDZY NAMI

Coś na uszko.

Gawędy „Wujaszka" z „Wolnych Żartów".

(Pan Dzidzio pisze nowelkę o ostatniem tango — Wysyła „Wujaszkowi z Żartów wraz z listem serdecznym Wujaszek zmienia prozę w wiersze — I co z tego wynikło? — O dziewięciomiesięcznej tragedji — Opowieść o sprzedawaniu duszy za kilka złotych — Łabędzi śpiew samobójcy — wyjaśnione nieporozumienie z „..wkładaniem".)

Poczta przyniosła mi dziś list pana „Korespondenta", który też był zaopatrzony drugim pseudonimem, a mianowicie: „Dzidzio".

Kochany Wujaszku z Wolnych Żartów.

Może za mocno?.. Choć sądzę, że stałe wertowanie przez trzy lata „Żartów". do pewnego stopnia upoważnia mnie do tak zażyłego traktowania sprawy. Będąc prawdziwym zwolennikiem, oraz propagatorem „Wolnych Żartów" chciałbym bardzo zobaczyć na łamach „Żartów" coś z swych utworów. Polegając na doświadczeniu i niemałym talencie (cenię lekkość w pisaniu) Wujaszka, proszę o zredukowanie względnie poprawienie tych odcinków mojej noweli, które okażą się słabemi.

Panie Dzidziol. Przesyła nam Pan swoje „ostatnie tango", zapewniając, że jest to „historja smutna, ale prawdziwa". Poświęca Pan trzy strony swej bohaterce Nusi. Pozwoli Pan, że Wujaszek streści pańską długą historję w następujący sposób:

Pan Dzidzio przesłał Wujaszkowi
opowieść smętną o Nusience...
co była młodą i powabną
i aksamitne miała ręce...

Poczem (tu już cytuję najdokładniej prozę pana Dzidzi) autor przechodzi do bardzo szczegółowego opisu wdzięków Nusienki. Cytujemy:

Gdyby nie to, że wrodzona skromność nie pozwala mi dotrzeć do dyskretnych części ciała, z niekłamaną przyjemnością zacząłbym opisywać po zaletach nóżek, zalety pulchnych kolanek, różowiutkich udek, wyżej i jeszcze wyżej, a z kolei zatrzymałbym się na urokach i powabach bujnie zakrzewionego i dziewiczo woniejącego ogniska Nusinych zachcianek".

Tak oto z niemałym talentem i znawstwem smakosza, przedstawiwszy nam swą bohaterkę, opowiada pan Dzidzio dalsze jej losów koleje.

I tu znowu pozwolę sobie w rymach streścić, co pan Dzidzio szeroko opowiada:

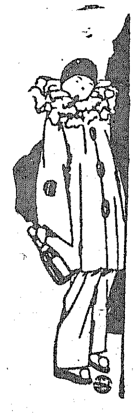
Więc autor zapewnia, że Nusienka miła
najpiękniej w życiu swem tango tańczyła...
Zjawia się potem Zbyszek.., (nie ten z Sienkiewicza)
i rozpalił w Nusience żądz prawdziwych znicza
Więc raz Zbyszek w Nuśkę swój wzrok śląc ponury
rzekł: czekaj!! nauczę cię nowej figury...
Rozpoczyna się lekcja. Autor opowiada
że Nusienka raz była czerwona — to blada...
zapewnia, że słyszał szmery, protest, szamotania...
— a potem stawia kropki, nie kończąc już zdania...
A rezultat?.. Po tańcu trzy przeszły kwartały
przy Nuśce tańczy odtąd już bachorek mały...
a Zbyszko zwiał, zostawiwszy Nusieńkę swą samą
(Wujaszek współczuje ogromnie z tą damą)
a utera zapewnia — że dziś nieodmiennie
te dramaty rozgrywają się u nas codziennie...
a gdybyśmy autorze — choć cię cenię wielce
każdy taki epizod, spisali w nowelce
to wierzaj, że tych nowel miljardy by powstało
i papieru w Polsce, byłoby za mało...

— — — — — — — — —

Inny znowu nasz czytelnik, nie opisuje wprawdzie grzechów Nusienki, ale odsłania nam swe bóle. męki., i przysyła nam wiersz zatytułowany z temperamentem:

ŚWIŃSTWO.

napisał Jot-Rot.



Zaniosłem do wydawcy
swe serce, humor, mózg.
Sprzedałem swoją duszę,
za marnych kilka złotych,
czułem bicie serca
o sile stu różg..
sprzedałem swe marzenia i tęsknoty..
A jutro tłum głupi
tygodnik kupi,
przeczyta, uśmieje, podrze na kawałki
moje „kawałki"
A ja będę pisał znów
serję dowcipnych słów
za nową serję złotych...
ze złości marszczę brew:
..Psiakrew!!!

Wujaszek na to mówi szczerze — że w historję tę nie wierzy.

To znaczy w część pierwszą, w której Jot-Rot zapewnia, że otrzymał „serję złotych" honorarjum. Natomiast wierzę już bardziej w część drugą. Mianowicie „że czytelnik przeczytawszy wiersze Jot-Rota" uśmieje się i podrze na kawałki — te „kawałki".

Więc poetę ogarnia gniew — i dla rymu marszczy brew — wołając: „Psiakrew!!

A Wujaszek woła na to: Skoro jeno ból zapłatą — za twą twórczość mój Jot-Rocie, skoro sny twe o tęsknocie, przemienione w wiersz genialny, taki mają kres fatalny — pióro powieś więc na haku — i po marzeń szybuj szlaku — śnij sny cudne szczęścia ciche, zamiast wiersze pisać liche — i w świat rzucać swe przekleństwa, na niewdzięczność społeczeństwa.. lepiej marzyć „sny dzieciństwa", niżli pisać swoje.. "świństwa".

— — — — — — — — — — —

Straszne przeżywamy dziś czasy!! Jeden kinie w wierszach— drugi zapowiada, że palnie sobie w łeb. Pan Karol T. przesyła nam

Łabędzi śpiew samobójcy.

Smutek ogromny, moje serce gniecie,
Cóż mnie weselić, może na tym świecie?
Minął już termin mojego żywota
Już nie zawita, mi jutrzenka złota.

Duch mój złamany, skrzywiony, kaleka,
Zdrowie dla niego, za bardzo z daleka
Abym się łudzić mógł jeszcze nadzieją,
Rychlej już włosy moje zesiwieją.

Przedemną zatem, jedna droga tylko,
Bym się nie zraził jedną krótką chwilką,
włożył rewolwer do mej prawej ręki,
w skroń swą wymierzył, i skrócił me męki.

Co mnie w tym wierszu najbardziej uderza, to ten spokojny, ustalony program z tem „wkładaniem" rewolweru do prawej ręki...

Cóż poradzi i wujaszek? Chyba taką radą panu Karolowi służy:

Choć życie ci bracie swych ciosów nie szczędzi
zamiast Karolu, nucić piew łabędzi...
i wołać, że kres już „przeminął żywota"
— niech cię do życia ogarnia ochota.

Kup sobie wódki, miodu, albo wina
potem się znajdzie urocza dziewczyna
powiedz jej o tem, coś napisał w wierszu
skargę wyszeptaj dziewczynie najszczerszą..

Dziewczątka mają zaś dobre serduszka
więc ci słóweczko zaszepce do uszka...
byś jej i swoje zechciał skrócić męki
w ł o ż y ł — „rewolwer" — ale nie do..., ręki.

Wujaszek.

Wydawca: H. KOKORZYCKA. Redaktor odpowiedzialny. STEFAN PODLASIAK.
Ogłoszenia 300 zł. kolumna — 1milim.—długi na 5 cm. 30 gr. i centm. kwadr. 60. Zagr. i spec. 50 proc. drożej. Redakcja admin. w Łodzi, Żeromskiego 60.
Prenumerata kwartalna z przesyłką pocz. 450 gr. Odbito w tłoczni wydawnictwa „Wolnych Żartów" w Łodzi, Żeromskiego60 tel. 149-55

MARCELI VILLEIN

NOWELA SERCA

Podwójne funkcje damskiego fryzjera.

(z francuskiego z upoważnieniem autora dla „Wolnych Żartów tłumaczył R. Hncz)

— Dziesięć minut przed 8 mą spiesz się droga żoneczko — zaraz już początek przedstawienia mówi dr. Piron.

— Ach, tylko znaleźć muszę odpowiednie rękawiczki — zapewnia słodziutko żona.

—Zawsze się to samo powtarza.. Przyjdziemy już po pierwszym akcie...

— No, przecież masz lożę...

No, ale ja lubię operę od początku.. I wiesz, że uwertury nie chcę spóźnić... A ty zawsze...

— Ach, to wina fryzjera..!! Przeszło godzinę potrzebował ten człowiek...

— Ten fryzjer już od roku przychodzi do ciebie i bardzo często dopiero po dwu godzinach, jesteś gotowa.. Powinnaś do tego się już zastosować...

Oh... są fryzjerzy, którzy pół godziny tylko potrzebują..

— Możliwe, że są i tacy,. Ale gdy twój fryzjer, jest już takim idjotą...

Coś jeszcze mruczał pod nosem, gdy nagle spojrzał niesamowicie w jej torebkę.

Ninon!!

Cóż znowu?. - spytała nakładając sznur pereł.

- Ninon cóż to?..

Ninon zbladła... Opanowała się jednak natychmiast i rzekła spokojnie;

- N co?.. Monokl...!!

— No, ja nie jestem Bogu dziękować ślepy i widzę doskonale, że to jest monokl, ale może mi zechcesz wyjaśnić skąd się on znajduje w twojej torebce?..

— Pytasz poprostu śmiesznie.. No, kupiłam sobie...

— Poco?..

Ot tak...

— Kłamiesz!! Ten monokl jest już dłuższy czas noszony.. Poznaję po sznurze. Każdy to zobaczy.

Zapanowało groźne milczenie..! Widziała, jak mąż zbliża się do biurka,. drżącą ręką otwiera szufladę wybiera browning.

Muszę ci wyznać szczerze zaczęła drżącym głosem - że umyślnie postarałam się o ten zużyty sznur, aby wzbudzić w tobie zazdrość, bo lęk mnie ogarnął, że tracę miłość twoją.. Kobiety mają już ten nieszczęśliwy instynkt, czują kiedy tracą miłość ukochanego człowieka.

Nieufność jego znikła nagle. Spojrzał na nią uśmiechnięty i rzekł czule:

— Bądź spokojna moja droga... Nigdy nie przestałem cię kochać...

— Naprawdę?.. I w oczach jej zalśniła radość...

— No, ale Ninon, przecież musimy już iść... No, ja polecę na dół po auto i spodziewam się, że w międzyczasie będziesz gotową...

Znikł za drzwiami.

II.

W tej chwili pobiegła Ninon drżąc na całem ciele do telefonu.

— Halo!! 97.654.:. Czy to ty Pawle?... Ależ co z ciebie za nieostrożny człowiek? Poco właściwie włożyłeś do mej torebki monokl?.. Mąż znalazł.. Drżę jeszcze cała..; Czekaj... Jutro już dostaniesz odemnie...

A więc po czwartej u ciebie.. Tak... u ciebie...

III.

Przy aucie stał doktór Piron.

Znowu trwa dziesięć minut..!! Ach, ta kobieta..

Nagle ujrzał jej cień przez okno.. Stała przy telefonie...

Ale naraz zgasło światło...

— Telefonowałaś znowu? — zapytał z wyrzutem, gdy stanęła na ulicy.

Wahała się, czy zaprzeczyć, ale już słyszała słowa męża.

— Widziałem sylwetkę twoją przy telefonie...

Pani Nina oparła nóżkę w aucie o swego męża, mówiąc słodko:

— Tak jest!! Telefonowałam. Do fryzjera! Masz słuszność, to jest skończony idjota... Telefonowałam, by już nie przychodził.

I przytuliła się miłośnie do mężulka..

— — — — — —

Tym razem mówiła prawdę. Faktycznie telefonowała do fryzjera. Inna rzecz, że elegancki i wytworny Lacar Romeu, który był mistrzem w swoim fachu, potrzebował na ufryzowanie pani Ninon najwyżej pół godzinki czasu.. Resztę czasu zużywała pani Ninon, by zakosztować słodkiego grzechu zdrady małżeńskiej w objęciach młodego i przystojnego fryzjera.



Z twych oczu bije pewność
ty wartość swoją znasz...
tyś słodką jest rozkoszą
z pełnych cię piłbym czasz..

Tyś więcej niżli złoto
bo każdy co je ma..
za cudny dar twej łaski
właśnie ci złoto da...

Nietsche nie miał słuszności
mówiąc: dla kobiet bat...
Jabym ci zamiast bata
co innego dałbym rad.

Wszak nie stało się nic...

Wszak nie stało się nic
tylko oczu ujrzałem twych blaski...
a już płonę i drżę
a już błagam o cień twojej łaski....

Wszak nie stało się nic
tylko chwilkę stanęłaś przy mnie..
a już płonę i drżę
i tonę w radosnym chymnie...

Wszak nie stało się nic
tylko w rękach swych miałem twe [dłonie
— a pragnę znów żyć
odrzuciłem już myśl o skonie...

Wszak nie stało się nic
tylko oczu ujrzałem twych blaski...
i już pragnę i drżę
i już błagam o cień twej łaski...

Roman Hernicz.

ZGINĘ ALE NIE USTĄPIĘ.

Pewien major się poznał z uroczą mężatką:
Flircik a potem romans. Wszystko poszło gładko.
To też, gdy mąż na trzy dni wyjechał w ostatki.
Major został przyjęty w objęcia mężatki
I na łożu małżeńskiem wyciągnąwszy nogi
Przyprawiał nieszczęsnemu małżonkowi rogi.
Właśnie major był z panią w najczulszym momencie
Kiedy dało się słyszeć groźne drzwi skrzypnięcie
I kroki w przedpokoju. Mężatka zbladła:
„Mój mąż wrócił. Za skórę nam zaleje sadła.
Puść mnie „wstań i uciekaj, na łeb na szyję“
On jest strasznie zazdrosny. On ciebie zabije.“
Ale major nie zmienił swej grzesznej pozycji
I rzekł: „Nie, nie skorzystam z twej propozycji
I nie będę stąd szukał w ucieczce ratunku.
Skoro mam umrzeć, umrzeć chcę.. na posterunku“

Andrzej Pirat.

EFEKTY MODNYCH TAŃCÓW.



Na balu, na prowincji głuchej, panna z miasta
Produkuje przed gośćmi nowoczesne tańce
Nogami, głową, kiecką wymachuje, szasta,
Wyczynia podrygańce, wygiby, łamańce.

Grono gości się dzieli w mig na dwa obozy.
Panie, w cnocie małżeńskiej zapleśniałe pięknie,
Szepczą sobie do ucha, aż puchnąc ze zgrozy:
„Takiej niema co pęknąć, to jej nic nie pęknie".

Za to panowie marzą: „Do djabła z siwizną.
Jak się taka przytuli, jak taka połechce...
Człowiek sobie przypomniałby, że był mężczyzną,
Bo taka i wisielca wskrzesi, jeśli zechce".

DRZAZGI.

Lepszą jest młoda dziewczyna z staremi zapatrywaniami aniżeli stara panna z młodemi wybrykami.

—

Kobieta łatwiej może usunąć podejrzenie męża, niż zatrzymać miłość przyjaciela.

—

Z początku czekająca wdowa, pragnie lepszego męża. Potem choćby takiego samego jak nieboszczyk, a na końcu bierze byle jakiego.

—

Uprzejmość męża z daleka — a uczynność przyjaciela domu z bliska — oto cała tajemnica „trójkąta".

—

Tylko kobietę można nabierać jednem i tem samem pochlebstwem, a i to musi być ono tylko na temat piękności.

—

Czem mniejszy jest człowiek, tem łatwiej przychodzi mu uwierzyć w swoją wielkość.

—

W miłości to jest tak, jak w lataniu. Przyjemnie się buja, dopóki trwa bujanie, ale bardzo bolesne jest przebudzenie się po upadku na ziemi.

—

Starość ma to do siebie, że kochać już nie umie — ale bardzo często kochać pragnie

—

Nawet dobra kobieta ma w sobie dużo złych instynktów. Nie wie tylko co ma z niemi począć.

—